

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . . 4 zhr. 50 ct. miesięcznie . . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie w kraju . . . . . 2 zhr. — ct. w Monarchii austro-węgierskiej . . . . . 6 „ — „

do Prus i Niemiec . . . . . 6 „ — „ Francji . . . . . 6 „ — „ Belgii i Szwajcarii . . . . . po 7 zhr. — ct. Włoch, Turcji i księstw Naidd. . . . . 50 ct. Serbii . . . . . 50 ct.

Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

# GAZETA NARODOWA

Przedpłate i ogłoszenia przyjmują:

WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodow.“ ulica Kopernika 12. — Ogłoszenia w Paryżu przyjmują wyłącznie dla „Gazety Nar.“ agencja pana Adama, Rue Clément 4, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstejn & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Oppelk, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukas, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Selterstraße nr. 2. Henryk Schalek, I. Wollzeile 11. Maurycy Stern, Wollzeile 22; C. L. Daube & Comp. w Frankfurtu n. M.; w Warszawie Rajchman et Frencler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

## Od Administracji

„Gazety Narodowej“

Przedpłata wynosi:

we Lwowie:

rocznie . . . . . 18 zhr.

półrocznie . . . . . 9 „

kwartalnie . . . . . 4 zhr. 50 ct.

miesięcznie . . . . . 1 zhr. 50 ct.

Na prowincji z przesyłką pocztową:

rocznie . . . . . 24 zhr.

półrocznie . . . . . 12 zhr.

kwartalnie . . . . . 6 zhr.

miesięcznie . . . . . 2 zhr.

Cena przedpłaty poza granicami Monarchii Austro-Węgierskiej jest umieszczona w nagłówku Gazety Narodowej.

Lwów 6. grudnia.

Austrjacka deputacja kwota w ukonstytuowała się dnia 4. bm., przewodniczącym wybrany hr. Revortera, zastępcą jego dr. Sturm, sekretarzem Lupul. Hr. Taaffe zawiadomił, że rząd nie przedkłada żadnego wniosku, gdyż tak nakazuje ustawa. Następnie przedłożył dr. Dunajewski wykazy o surowym dochodzie podatków stałych i niestałych w Austrii i Węgrzech od r. 1876 do 1884, wynik tychże podatków na byłym Pograniczu wojskowym, dalej wykazy nowoprowadzonych w Austrii i Węgrzech podatków, dalej podatków gorzelnianego, browarnianego i cukrowniczego, podatków konsumcyjnych, i resztu podatkowych według klucza kwotowego i procentowego.

Z tych tabel wykazuje się, że Austrija o 179 proc. więcej daje na wydatki wspólne, niżby powinna według faktycznych dochodów.

Następnie przyjęto dla obrad deputacji regulamin z r. 1877 i zamiast osobnego podkomitetu wybrano tylko sprawodawcę, a to p. Jaworskiego, który wnosił, aby następnie posiedzenie odbyło się dopiero po zamknięciu sesji sejmowej; dzień zebrań się ma naznaczyć przewodniczący; co też przyjęto.

Podobnie uczyniono w deputacji węgierskiej; przewodniczącym wybrany p. Józef Szlavy, sprawodawcą dr. Falk.

Czeska kaulbarsjada zabawnie się skończyła. Narodni Listy piszą: „Już podobno czas, aby u nas mniej było tej polityki zagranicznej. Albowiem jakkolwiek sprawie obróbimy — czy to że jedni z nas sprzyjają spotępieniu wpływu wielkiego mocarstwa słowiańskiego na Wschodzie, i patrząc w tem nadzieję umiarkowania się wagi Słowiańszczyzny zachodniej, czyli że drudzy chcemy zupełnej niepodległości Bułgarii od Rosji, t. j. rozdzielenia jej z Rosją i ze słowiańskimi ideami Rosji — to pewna, że my nie zdolamy pełnić rozstrzygnięcia ani na prawo ani na lewo, wypadki odegrają się w naszych oczach, ale bez nas; my wpływu nie posiadamy. Słowianie zrozumieją, dlaczego postawie cesarzy złożyli wiadome oświadczenia w delegacji. Stojąc po stronie rządu co do spraw we wnetrznych, musieli postawie cesarzy godzić się na zagraniczną politykę rządową, choćby przeciw Rosji wymierzoną, a nawet wyszukać formułkę zgodności z Polakami i Madziarami.“

Ta rejterada jest tem zabawniejszą, gdy dalej Nar. Listy bundnicie zapewnają, że deszcz się sprawy obróbca, klub czeski stanie do opozycji przeciw rządowi, a wtedy spotępiłaaby jego powagę, i śnać „nastąpi wykładana przez wszystkie stronicictwa chwila zawiązań zagranicznych, w któ-

rej korona uzna ugodę z Czechami za konieczną dla państwa — jak ugodę z Węgrami po bitwie pod Sadową!.. Jak widzimy, Nar. Listy grożą w rejteradzie straszliwiej niż podczas ataku!

W komisji budżetowej węg. Izby postów przyszłością finansów węgierskich. Nawet najgorliwsi stronnicy rządowi oświadczyli, że tak dalej jak dotychczas iść nie może; i dodali, że rozprawa budżetowa, poczynając się w grudniu, o oszczędnościach na serjo myśleć nie może. Tisza oświadczył, że inwestycjom położony będzie koniec, dopóki on ministrem. Ofiarą padnie najpierw opera, na którą kraj prawie pół mil. zhr. wydaje. Komisja uchwaliła, przejść najpierw pojedyncze działy budżetu, a dopiero potem przystąpić do ogólnej dyskusji.

O komisji kolonizacyjnej w Wielkopolsce piszą półroczne źródła, że „warunki i formy kolonizacji zakupionych gruntów nie są jeszcze we wszystkich punktach ustanowione, lecz potrzeba jeszcze wyższej decyzji co do niektórych punktów, jak np. co do prawa odkupienia na nowo odnośnej parceli. Przeprowadzenie ustawy przez to nie ulegnie zwłocz, gdyż i tak przed wiosną przyszłego roku nie można myśleć o osiedzeniu kolonistów. Z nastaniem lepszej pory roku rozpocznie się kolonizowanie praktycznie na szersze rozmiary, aby koloniści mogli użyć letniej pory do postawienia budynków. Jeżeli przy tem nienakład się będzie szematycznego traktowania sprawy, ale uwzględniać konkretne stosunki miejscowości i czasu, to wszakże zasadniczo na kolonistów wybierani będą ludzie mający jakiś majątek, i to równający się jednej trzeciej wartości nabytej parceli, aby mogli wystawić potrzebne budynki i kupić inwentarz gospodarczy. Wnioski o uwzględnienie przy kolonizacji przesyłać należy po przewodniczącemu komisji kolonizacyjnej, naczelnego prezesa hr. Zedlitzu w Poznaniu.“

Dzienniki rosyjskie zamieszczają mowę hr. Andraszy'ego, mianą w delegacji węgierskiej, opatrzoną ja dopiskami, pełnymi grubiańskich obelg. Now. Wremia nazywa byłego ministra spraw zagranicznych cyganem, intrygantem, rewolucjonistą z pod ciemnej gwiazdy i zdrajcą. Przy tej sposobności napada ten dziennik na hr. Robilanta za to, że wyraził sympatje Włoch dla Bułgarów i groził Rosji przyłączeniem się tychże Włoch do politycznego programu mocarstw europejskich.

Podaliśmy w ostatnim numerze w telegramach początek rozprawy przy pierwszym czytaniu ustawy wojskowej w Berlinie. W sobotę obradowano dalej a debata wykażała jeszcze więcej zajmujących szczegółów. Windhorst, obok którego minister wojny usiadł a Moltke stanął, oświadczył, że centrum gotowe jest do wszelkich ofiar w razie niebezpieczeństwa ojczyzny. Może jednak przyzwolic tylko to, co jest nieodzownie potrzebne wobec podatkowego wysysania narodu. Żąda silniejszego sojuszu z Austrią, chociaż wierzy, że i bez traktatów Niemcy popieszą z pomocą dla niej, gdyby tego wymagał wspólny interes. Ten sojusz z Austrią główną jest rekojmnią pokoju europejskiego. Wśród przystępcy ciszy zabiera potem głos Moltke. „Cała Europa stoi pod bronią; na prawo i na lewo widzimy mocarstwa w pełnej armaturze, jakiej nawet najbogatszy kraj na długo nie wytrzyma. Radzono nam pogodzić się z Francją, i to byłoby niezawodnie błogosławieństwem dla obydwu narodów. Lecz jeżeli to nie możebne, a qui la faute? Jak długo Francja domagać się będzie zwrotu Alzacji i Lotaryngii, niema mowy o porozumieniu. Mówiono także o aljansie z Austrią; aljans to cenny, ale wielkie mocarstwo musi przedewszystkiem stać o własnych siłach. Niebezpieczeństwo Niemiec polega na doskonałości armii. Nie chcą Niemcy nowych zaborów; chcą tylko zachować to, co posiadają.“

„Po Moltkem przemawiał socjalista Grillenberger, a następnie Bronsart. Minister wojny oświadczył, że nikt w Europie nie wierzy w długą trwałość pokoju, a zresztą wyjaśnienie tej kwestji pozostawia Bismarkowi. Ustawa wojskowa niemiecka właśnie może zachować pokój. Mówią o przewadze armii niemieckiej. Ale czy zawsze ona będzie zwyciężać? Czy Napoleon I. nie był Francuzem? Nie należy zatem nigdy lekceważyć nieprzyjaciela. — W końcu przekazano ustawę komisji, złożonej z 28 członków.“

Głównym wypadkiem dnia w świecie zagranicznym jest ustąpienie Freycinet'a. Przesilenie przyszło d. 3. b. n. nagle i niespodziewanie. Głównym szkopitem, schodzącym między opozycją a rządem, była sprawa nowych pożyczek, nadzwyczajnego budżetu i kredytów dla Tonkinu i Madagaskaru. Kwestja zaś podprefektur, o którą się rozbito ministerstwo, uważana była jako rzecz podrzędna. Bzdą, jak już donieśliśmy w telegramie z Paryża, został w mniejszości o 13 głosów. Po posiedzeniu Izby zwołał Freycinet gabinet na naradę i oświadczył, że chociaż nie otrzymał wyraźnego wotum niefiducji, mimo to cały gabinet musi ustąpić. O godz. 3 w pałacu Elizejskim odbyła się narada pod przewodnictwem prezydenta republiki. Grévy był przerażony. W gorących słowach apelował do patriotyzmu i przyjaźni Freycinet'a. Minister także okazywał wielkie wzruszenie, zapewniał prezydenta o głębokiej czci dla niego, ale oświadczył stanowczo, że trwa w zamiarze swoim. Prezydent wówczas z wyrazem najwyższego ubolewania przyjął dymisję gabinetu Freycinet'a. Nazajutrz powstała w obozach parlamentarnych powszechna panika. Usiłowano sformować cofnięcie dymisji. Freycinet atoli jest niewzruszony. Wobec tej stanowczości urastają już kombinacje co do dziedzica jego pułchnicy. Wymieniają Gobleta, który był ministrem spraw wewnętrznych w poprzednim gabinecie Freycinet'a, Floqueta, a nawet Clemenceau. Najwięcej słychać nazwisko Floqueta. Upadek ministerstwa, które obalone zostało przez koalicję monarchistów ze skrajną lewicą, taczą niektórzy z wielką debatą wojskową w Berlinie i głoszą, że z mgiał obecnej chwili wypłynie gwiazda Boulanger'a, któremu niedawno zaszczytne świadectwo obyczajów wystawił Casagncan.

## Sprawa bułgarska.

Deputację bułgarską, która się wybrała w drogę po Europie, i dzisiaj podobno będzie miała posłuchanie u króla serbskiego, jutro zaś z Belgradu wybrał się na na Peszt do Wiednia i dalej — wita organ hr. Kalnokiego w godnym uwagi, prawie serdecznym artykule. Fremdenblatt pisze: „Sądzimy jak najostrożniej o zamachu filipopol-skim, to pewna, że podczas wszystkich przesilen, jakie ten śmiały zamach stanu wywołał, naród bułgarski okazał tyle miękkości i odwagi, wytrwałości i ducha prawności i karności, tyle cnót narodowych, że słusznie otoczyła go sympatja ludów wśród jego ciężkich utrapień. Uczucie to spotęgowało się jeszcze, gdy sprawa wywiezienia ks. Aleksandra zagroziła wywołaniem wszelkiego państwa ładu w Bułgarii; Bułgarzy zdolali powstrzymać wszelkie gwałtowne wybuchy w kraju i dalszym rozwojem stosunków swoich kierować podług ustaw. Złag głosy sympatji dla Bułgarów w delegacjach austro-węgierskich, w rajchstacie, w publicznych dyskusjach angielskich, w publicystyce państw niemal wszystkich. Delegaci narodni bułgarskiego mogą tedy pewnymi być sympatycznego przyjęcia w tych wszystkich kołach, z którymi się zetkną we Wiedniu i gdzieindziej.“

„I jeżeli pierwszym celem deputacji jest poinformowanie gabinetu o rzeczywistym stanie rzeczy w kraju i życzeniu narodu, to wyjaśnienia te będą wszędzie zyczliwie przyjęte. Niemniej też mogą delegaci liczyć na obfity wynik, jeżeli zechcą się przekonać o usposobieniu gabinetów.“

Już dotychczasowy rozwój wypadków w Bułgarii wykazał, że do Austrii w delegacjach austro-węgierskich, jak gorliwie mocarstwa zdeterminowane są obstarzać przy autonomii Bułgarii i poręczonym jej traktatem berlińskim prawach. Już w tem mogli Bułgarzy zaczerpnąć otuchy i pewności co do przyszłego ukształtowania się swoich stosunków. To nie wyklucza, że Bułgarzy chcą też nanow przekonać się ustnie o intencjach wszystkich gabinetów i równomierności tych intencji. Zetknięcie się w duchu tych intencji jest i dla gabinetów i dla deputacji pożądanem i może dla obu stron stać się ważnym. Może pojęcia wyjaśnić i utwierdzić, z jednej strony otuchę spotęgować, a z drugiej przesadne nadzieje doprowadzić do miary, faktycznym prawem i interesom mocarstw odpowiedniej.

„Trudno atoli, aby deputacja doprowadziła do finalnego rozstrzygnięcia której z spraw białych, tak np. co do finalnego usunięcia lub ustanowienia kandydatury ks. Mingrelskiego. Zasadniczo odrzucać jej nie mają mocarstwa powodu, gdyż nie sprzeciwia się ona traktatowi berlińskiemu; finalnie zaś mogłyby ją gabinetu zatwierdzić dopiero po przyjęciu jej przez sobranie. Zresztą co do niej, jest dotąd tylko zapytanie. Gdyby delegaci oświadczyli życzenia swoje co do innych kandydatów, będą one przyjęte jako objaw opinii Bułgarii, a zresztą pozostawić je trzeba lojalnemu współdziałaniu czynników, traktatem do tego powołanych i obowiązanych, zwłaszcza gdy z tą sprawą związana jest sprawa unii rumelskiej.“

„To wszystko jednak wcale nie uszczupla moralnej wagi deputacji, przybywającej jako rzecznik narodu, który sympatje wszystkich narodów sobie zjednał, a co do którego interesu porządku na Wschodzie wymagają, aby droga prawna i pokojowa pomyślnie spotęniała.“

Podobny artykuł napotykaemy także w Pester Lloydzie, przez co artykuł Fremdenblattu podwójnej wagi nabiera.

O deputacji bułgarskiej telegrafują pod dn. 4. bm. z Belgradu do Pester Lloyd'a: „Z powodu lichego powiatu może deputacja dopiero dziś o godz. 8. wieczór przybyć do Niszu; tam się rozmówi jutro z Garaszczinem. Czy ją król Milan przyjmie, zależy od szczegółowego wyłożenia jej misji. Ta audjencja nastąpi na każdy sposób dopiero w poniedziałek; w takim razie odjedzie deputacja we wtorek zjad do Pesztu, gdzie się widzieć będzie z Tiszą. Potem starac się będzie we Wiedniu n Kalnokiego audjencje u cesarza.“

„Tutejszy rezydent bułgarski nie jest jeszcze dokładnie zwiadomiony o szczegółach tej misji. Tyle jest pewnem, że deputacja będzie się starała, wobec rozmaitych kłamek, przedstawić rzeczywiste położenie kraju i intencje ludu bułgarskiego. Stanowczo zaś oświadczył, że sobranie pod żadnym warunkiem na tron nie powoła ks. Mingrelskiego.“

„W chwili wstąpienia jego na tron, runęłaby niezawisłość Bułgarii; jest też sromotną zniewagą dla godności narodu, aby mu Azjata na księcia narzucano. Jest to tylko sekatura, tak jak misja Kaulbarsa, na to obmyślana, aby w wyczerpanym zupełnie kraju dopoty nie dopuścić przywrócenia stosunków normalnych, aż zajdą wypadki, któreby interwencji rosyjskiej pozór uprawnienia nadały. Serbowie przyjmą deputację z całą serdecznością.“

Inny telegram Pester Lloyd'a z Bukaresztu d. 4. bm. brzmi: „Król zapewne jutro przyjmie deputację. Tutaj obiega pogłoska, że deputacja chce zaproponować wybranie Milana księciem Bułgarii i unią personalną między Serbią a Bułgarią.“

Według doniesień rosyjskich z Filipopola, ma być program rosyjski co do Bułgarii ten sam, który pewien urzędowy reprezentant Rosji komunikował był niedawno gubernatorowi Rumelii wschodniej, Aleko baszy: 1) wszyscy oficerowie bułgarscy mają się kształcić w armii rosyjskiej, a posady ich w armii bułgarskiej zajmą oficerowie grzesnych frazesów z byłym moim szefem, udam się do jednej z najpiękniejszych restauracji, aby bodaj raz pożywić się jako prawdziwy kapitalista. Wszystko co dobre a drogie kazałem sobie podawać. Po obiedzie kazałem sobie sprawować dzięk fiakra, chcąc zakończyć dzień przejażdżką po całym mieście. Kiedy miałem wsiadać do powozu, zbliżyła się jakaś kobieta wychudła i okryta łachmanami. Do pierś swej tuliła niemowlę. Jedne słowa, jakie wyrzekła, były: „głód, głód.“ W tej chwili pomyślałem o szlafudzie i o majątku moim, narazem na szawak.

— E, co tam głód! Sa zapewne jeszcze inni głodni w mieście. Rzekłszy to, zarzasnąłem drzewiczki powozu.

Wrok tej kobiety wpłił się formalnie we mnie i prześladował mnie aż do mieszkanka. Dopiero kiedy zasiadłem przy stoliku i wpatrzyłem się w czarujące banknoty, znikł z przed oczu moich wszelki inny obraz.

Handel mój szedł wybornie. Jesliby klientela moja wzrastała tak daleko, to musiałbym w kilku latach już zostać bogaczem i mógłbym cofnąć się do pożądanego życia prywatnego.

Z przyzwyczajenia pozostałem w dawnym mojem ubożem mieszkanku. Kawalerowie przywykają łatwo do swoich czterech ścian. Zresztą przyzwyczajenie nie było jedynym powodem. Nie chcę jednakże o tem przedewszystkiem wspominać, a przynajmniej tylko, że teraz, mając więcej wolnego czasu, zachodziłem częściej do kochanej pani Wagnerowej na pogadankę.

Pewnego wieczora poświęciłem, jak zwykłe, na schodach mojej pięknej blondynce, a kiedy wróciłem do pokoju, zastałem dziadka Ego na zwykłym swoim miejscu.

— Serwus! — odezwał się rubasznie i spojrział na mnie badawczo. — Jakże idą interesy, Jasiu?

— Dziękuję za pamięć. Wybornie.

— Doskonale. To mnie cieszy. Ale postuchaj, mój kochany. Teraz, kiedy wszystko tak wymiennie się składa, mógłbyś pozwolić sobie

## Posel Abrahamowicz o sprawach krajowych.

Mało bardzo rozwinięty jest u nas zwyczaj sprawozdań poselskich. Żądaniem tego niewymowne. Ważny i konieczny ten czynnik systemu reprezentacyjnego umiałby dla nas nieskończenie większą wagę niż w innym kraju. U nas życie publiczne, skrepowane i paraliżowane mnogimi przeszkodami, nie istnieje prawie; przejawia się sporadycznie, ale nie pulsuje. Obok tego, stopień wykształcenia politycznego i znajomości spraw krajowych, jest niski, a w niektórych odłamach ludności tak bardzo niski, że sprawozdania poselskie mogłyby nawet odgrywać rolę czynnika oświaty publicznej — niezbędnej do życia dla każdego cywilizowanego narodu.

Z przyczyna powyższych skłoni jesteśmy przyjmować każde z rzadkich u nas sprawozdań poselskich z uczuciem rzetelnej wdzieczności dla łaskawego na swych wyborców reprezentanta ludu. Z takim uczuciem z góry powziętej życzliwości przyjęliśmy też wiadomość o sprawozdaniu pana Dawida Abrahamowicza przed wyborcami stryjskiej grupy większej własności w d. 28. z. m. Doznaliśmy jednakże tylko — rozczarowania.

Krótką stryjską korespondencją podała czytelnikom naszym wiernie główne punkta tak zwanego sprawozdania szanownego posła. To nas uwalnia od dosłowego drnkowania rzeczonych sprawozdania, jest one bowiem zanao do woli, abyśmy mogli poświęcić mu inne sprawy ważniejsze, a to tem bardziej, że poglądy p. Abrahamowicza nie są w stanie wywołać w umysłach prawdziwie obywatelskich nie innego prócz głębokiego rozczarowania.

Pod tytułem sprawozdania, dał p. Abrahamowicz wyborcom swoim i krajowi rzecz wręcz przeciwną temu, czem zwykle bywa sprawozdanie poselskie. Nie dopatrzmy w tem sprawozdaniu nikt ani systematycznego zdania sprawy z toku kampanii parlamentarnej, bądź sejmowej, bądź rajchstarowej, ani też zwierzenia się swoim wyborcom, co właściwie chciał i do czego dążył sam szanowny poseł w swej karierze parlamentarnej; ani znowu przedmiotowego pouczenia nieswiadomych o którymkolwiek z interesów naszych publicznego, choć tyłu ich dotykał. Przeciwnie, poseł Abrahamowicz rzucił tylko hasła burzycielskie i rozterki, obraz zaś funkcjonowania naszego życia publicznego zaciemnił.

Szanowny poseł uderzył w ton sklerą płaczliwej na zia, a fałszywe pojęcia szerzącą prasę krajową, jako winną pospolit z postami, „szukającymi popularności“ wszystkim naszym nieodborom — on, poseł tak bardzo ruchliwy, tak często piórem wojujący po pismach publicznych i tak bardzo szukający reklamy dziennikarskiej!

Jeżeli nie cała prasa krajowa, to przynajmniej niektóre jej organa zażyły sobie na to, aby nie mówiąc z prasą w zamęt zarzutami nablizającymi prawdziwie a czci pojedynczych organów — zasłynęły sobie na to. bo są gotowe podjąć wszelkiego rodzaju odpowiedzialność za zdania i fakta, głoszone przez nie publiczności. Czy zaś szanowny p. Abrahamowicz nie rozumie jako poseł, jaką krzywdę sprawia życiu konstytucyjnemu i publicznemu a nas, rozwodząc jermiadały na prasę jako taką, zamiast radzić, aby godnie i należyście

więcej zbytku. Miałbym dla ciebie śliczne mieszkanie przy ulicy Książęcej. Nędzna ta klatka nie przystoi panu Franekiemu, właścicielowi handlu.

— E, czemużby nie — odrzekłem wymijająco. — Czem więcej zaszczędzę, tem więcej będę mógł używać w późniejszych latach.

— Czy tak sądzisz? — rzekł, uśmiechając się złośliwie i mierzając mnie przerywającym wzrokiem — o późniejsze lata nie potrzebujesz tak troszczyć, jeśli i nadal będziesz się zachowywał tak dzielnie. Kiedyż to było właściwie, jak robotnikowi odciągający połowę zarobku za to, że obstałunku nie dostarczył na czas oznaczony?

— Przed trzema dniami.

— A, prawda. Jakże ten biedak narzekał! Zdaje mi się nawet, że płakał; nie miał bowiem, jak utrzymywał, kupić za co lekarstwa dla choroego swojego dziecięcia.

Przypomnienie tego faktu nie było mi wcale przyjemnem. Robotnik ów był wprawdzie niepunktualnym, ale kiedy minęło pierwsze uniesienie gniewu, robiłem sobie nawet wyrzuty, że go ukarałem.

Nazajutrz otrzymałem znaczne zamówienie, na którym można było nie mało zarobić. Czy nieprawda?

— Tak jest.

— Otóż widzisz. Postępuj dalej tylko tak samo, a nagroda cię nie minie... Ale muszę powrócić do mojego pierwszego zagadnienia. Powinienbyś opuścić to wizerne mieszkanie.

— Kiedyż mi się ono podoba.

— Mieszkanie?... Czy chcesz, abym ci powiedział, co ci się właściwie tu podoba?... Zosia, blondynka, która tu co niedziela przechodzi, aby w swym idylotycznym przynosić matce miserny, zaszczytowany zarobek. Na szczęście, nieszczęśliwie przedstawiają się w ostatnich czasach te oszczędności; wiedz bowiem, że wówczas kiedy miano fantować jej matkę, wzięła zaliczkę od swojego chlebodawcy, aby móż jej przyjść w pomoc.

4)

## DZIADEK EGO.

Nowela.

(Ciąg dalszy).

Kiedy wieczorem wracałem do domu, przebiegła przedemna na schodach jakaś kobieta, a gdy znalazła się w obrębie światła lampy, spostrzegłem, że była wysmukła i miała nadzwyczaj małe nożki. Pospieszylem za nią i dopędziłem właśnie w chwili, kiedy się obróciła. Z pod wełnianej chustki na głowie, wyglądała czarująca twarzyczka.

— Pani sznaksz zapewne kogoś — zapytałem nieco zmieszany. — Czy mogę pani być pomocnym?

— O dziękuję — odpowiedziała — nie obawiam się zabić.

Rzekłszy to, frunęła ku drzwiom mojej gospodyni. Bezwzrastania była to jej córka. Wszedłem do mojego pokoju i dla pozorów zająłem się byle czem; drzwie jednakże zostawiłem otwarte, a po jakimś czasie usłyszałem ciche stapanie w sieni. Z pospiechem porwałem świecę i wybiegłem.

— Pozwól pani — przemówiłem — abym poświęcił. Lampa na schodach (aje tak mało światła, że łatwo można się potknąć.

— O, nie fatyguj się pan, bardzo proszę.... Zresztą winnam panu podziękować za życzliwość, którą okazał mi dzisiaj mojej biednej matce.

— Niestety, były to tylko słowa, moja pani: słowa i nic więcej, chociaż radbym był z całego serca...

— Często i życzliwe słowa działają uspokajająco. Były one także dowodem, że chętnie byłby pan przyszedł z pomocą, gdybyś był mógł.

— Ach, proszę bardzo....

Czułem się zawstydzonym, gdyż było mi bardzo łatwą rzeczą pobięgnąć do kantoru banko-

wego i podnieść tych nędznych dwadzieścia pięć guldenów. Ale do tego byłbym się za żadną cenę nie ośmielił. Cóżby to było, gdyby mi w banku oświadczone, że niema nic do podniesienia? Czyż mój nieznamomy opiekun nie mógł mi wyrządzić takiego samego psikuska, jak dziś rano, kiedy mi zdumchnął w stanowczej chwili z przed nosa pięćdziesiątkę?

Stałem jeszcze przez kilka chwil ze świecą, pokąd nie usłyszałem z dołu słów wrzeczonych w życzliwym tonie: „Dziękuję, bardzo dziękuję i proszę nie trudzić się dłużej.“ Na to wszedłem do pokoju, zasiadłem przed stolikiem, oparłem głowę na dłońach i rozmyślałem o mojej blondynce. Wesołe „dobry wieczór“ przerwało moją zadumę a nawet przestraszyło mnie poniekąd. Spojrzałem w stronę, z kąd głos pochodził, i w rzeczy samej, na fotelu siedział znów dziadek Ego i jak nigdy, gaskał swój podbródek.

— Jasin — rzekł w tonie nagany — Jasin, dziś byłbyśm znowu popełnił głupstwo. Co ty się masz mieszać do spraw gospodyni?

— To prawda — odpowiedziałem — było z mej strony nierozwaga, za którą zresztą jestem już nkarany.

Rzecz dziwna, że mnie ta pokraka, należąca wiedeźnie do istot innego świata, nie przejmowała najmniejszym strachem, a najmniej tym, który się uozwa przed duchami. Z tem wszystkimi czułem powiem rodzaj uszanowania przed niepokazaniem tem stworzeniem, które tak ni ztąd ni zowąd wsuwa ludziom do snułał nowe banknoty.

— A tak, twój wspinałomyślny poped kosztował cię 50 guldenów. Nie bardzo szczególny zysk. Dlatego pozwól, mój drogi, powiedzić sobie jeszcze raz: „Blizsza koszula ciała, niż kaftan“ i „Nie wtykaj nosa...“ — rozmiem. Kieruj się zawsze mądrością, jaką znajdujesz w przysłowich. Lecz dość o tem. Przybyłem dziś, aby ci zrobić pewną propozycję. Czy nie sądzisz, iż to w gruncie rzeczy jest sensownem, iż to jeszcze oddajesz się cały na usługi pryncypała twojego, kiedy

— mówiąc prawdę — wcale go już nie potrze-

bniesz? Wprawdzie polega on na tobie, jak na Zawiszy, ale to już jego rzecz.... Co też myślisz o tem, mój Jasin, gdybym ci zaproponował, abyś otworzył handel dla siebie samego.

— A, niezła byłaby to rzecz! Wyznaje, że już sam myślałem o tem, i po upływie roku chciałem rozpocząć próbę.

— Po co, na co czekać, a tymczasem targać swe sily na korzyść kogoś innego?... Wieleż to potrzebowałbyś na otworzenie własnego sklepu!

— W każdym razie coś około dziesięciu do dwunastu tysięcy guldenów.

— Dobrze, a wiesz spróbujemy. I znowu, wzdymając się, zadrżała franka, przed oczyma moimi mignęła chmurka dymu i wśród niej znikł mój gość napowietrzny....

...Obudziłem się z ciężkiego snu i przestraszony wyskoczyłem z łóżka. Z wzięty pobliskiego ksiociata uderzyła dziesiąta. Wielki Boże, coż na to powie pryncypał?

Przedko zacząłem się ubierać, aby napew bez śniadania polecieć do kantoru — kiedy rąbek przyszyła mi na myśl scena z wczorajszego wieczoru.

Pomimo, że o istnieniu dziadka Ego miałem nieprzereparte dowody, uważałem niemal za sen wczorajsza moja z nim rozmowa i dlatego dosyć nieśmiało zbliżyłem się do mojego stolika, poczem, jakby w dowód odwagi jednym ruchem wysunąłem szlafudę... Przedemną leżały starannie ułożone, ponęta paczki nowiuteńkich stówek!.. No, teraz skończyły się już wszelkie moje troski; teraz mogłem z całą swobodą przygotować sobie śniadanie, a około południa pójść do pryncypała i zażądać natychmiastowego mojego uwolnienia.

Poczuwiy człowiek był jakby pionurem rążony, lecz doprawdy nie mogłem nic na to poradzić, a choć ofiarowałem mi podwójną pensję, było to już z mej strony zbytuczna i spóźniona wspaniałością. Teraz nie potrzebowałem już jego mierznych sześćdziesięciu guldenów, mogąc być swoim własnym panem.

Uzyskawszy uwolnienie i zamieniwszy kilka





